

między światami. Prowadzący zwykle nie uświadamiają sobie, że między przybyciem gości na miejsce wydarzenia a formalnym jego otwarciem istnieje czas niczym niezapełniony. Wykorzystaj szansę, jaką daje ta ziemia niczyja.

Nikt z nas nie przybywa nigdzie jako *tabula rasa*. Wyobraź sobie, że masz siedem spotkań z rzędu. Czwarte wypada fatalnie i przez to na piąte zjawiasz się wyczerpany i rozkojarzony. Albo wchodzisz na spotkanie grupy biblijnej po tym, jak wcześniej tkwiłeś w korkach, próbując na czas zawieźć córkę na trening koszykówki. Tuż przed wejściem na bar micwę otrzymujesz esemesa od szefa, że redakcja odrzuciła artykuł, nad którym się trudziłeś. Jeśli gospodarz nie zapewni tego typu gościom swego rodzaju portalu prowadzącego na wydarzenie, to w najważniejszym momencie spotkania – na jego początku – będą dryfowali myślami gdzie indziej.

Drzwi i przejścia

Przeprowadzenie ludzi przez przejście, fizyczne lub metaforyczne pomaga im opuścić swoje światy i wejść do twojego.

W teatrze immersyjnym i partycypacyjnym organizatorzy wiedzą, jak liczne jest grono osób sparaliżowanych myślą o występie publicznym. Dlatego też to właśnie te środowiska artystyczne stały się niezwykle biegłe w budowaniu przejść. Czego możemy się od nich nauczyć na temat naszych mniej skomplikowanych przedsięwzięć, kolacji, imprez i zebrań?

Third Rail Projects jest nowojorskim zespołem teatralnym, który specjalizuje się w tej tematyce. Uczestniczyłam w dwóch spektaklach trupy, aby na własnej skórze przekonać się, jak można szybko wprowadzić gości do alternatywnych światów. Mogę mówić tylko o dwóch przedstawieniach, na których byłam, *The Grand Paradise* i *Then She Fell*, ale na obydwu reżyserzy zbudowali fizyczne

„portale” dla publiczności. Widzowie spędzali w nich czas, nim spektakl faktycznie „się rozpoczął”.

W sztuce *The Grand Paradise*, która opowiada o upadającym tropikalnym kurorcie pod koniec lat siedemdziesiątych i o wartościach kulturowych tamtej epoki, zanim wpuszczono nas do „kurortu”, przywitał nas przesadnie wesoły animator i wręczył nam naszyjniki z kwiatów i drinki z parasolką. Następnie wepchnął nas do ciasnego pomieszczenia przypominającego pokład samolotu. Stewardessa przekazała nam instrukcje, o tym, jakie zachowania były dozwolone w czasie spektaklu (wyświetlały się one również na ekranach telewizyjnych nad naszymi głowami). Dopiero wtedy mogliśmy wejść do „raju”.

W *Then She Fell*, immersyjnej sztuce teatralnej zainspirowanej twórczością Lewisa Carrolla i wystawionej w opuszczonym magazynie, piętnastoosobowa widownia zasiadła najpierw w małej recepcji z aktorem grającym lekarza. Otrzymała od niego „eliksir” o konsystencji i smaku Jägermeistera, a także komplet kluczy splecionych czarną nicią. Po powitaniu doktor wyjaśnił nam, że pomieszczenie jest „przestrzenią liminalną” i że już wkrótce zanurzymy się w inny wymiar.

W obydwu spektaklach moment przejścia wyraźnie odróżnia się od faktycznego widowiska. Choć prawdziwe przedstawienie jeszcze się nie zaczęło, twórcy wiedzieli, że w ich interesie leżało zadbanie o całościowe doświadczenie publiczności – włącznie z wprowadzeniem widza do rzeczywistości spektaklu. Początek wydarzenia zachodzi przed inauguracją. Kierując się tym samym podejściem, Marina Abramović, jedna z najznamienitszych żyjących artystek intermedialnych, stworzyła metodologię pozwalającą na zabranie widzów do świata jej sztuki.

Muzeum Sztuki Nowoczesnej definiuje performans jako wydarzenie odbywające się na żywo, w którym „podstawowym medium